CZASOPISMO

Hodowca Koni



DLA SPRAW HODOWLI, DOBORU, WYCHOWU I SPORTU KONNEGO

Rok I PAŹDZIERNIK 1946 Nr 10



ś. p.

JÓZEF SKOLIMOWSKI

Dnia 21 sierpnia br. rozstał się z tym światem nieodżałowany, zasłużony hodowca i długoletni właściciel stajni wyścigowej śp. Józef Skolimowski.

Urodził się w majątku Wielkopole w Lubelskim w r. 1882. Gimnazjum i prawo ukończył w Lublinie, gdzie został adwokatem. W r. 1918 kiedy organizowało się polskie sądownictwo, stawił się niezwłocznie i został mianowany podprokuratorem, a następnie prokuratorem pierwszego sądu polskiego w Lublinie i na tym stanowisku trwał aż do r. 1938, kiedy podupadł na zdrowiu i opuściwszy sąd otrzymał rejenturę w Lublinie.

Mieszkając w mieście umiał pogodzić swe prace zawodowe z zajęciem związanym z hodowlą i treningiem koni. Przez długie lata prowadził stajnię wyścigową koni przeważnie półkrwi, dążąc wytrwale do tego, aby biegać końmi przez siebie wychowanymi. Wyhodował całe pokolenie dobrych koni biegających z rodziny doskonałej Mme Loulou, po której do Państw. Stadnin Koni sprzedał kilka ogierów z bardzo dobrym Almawiwą na czele. Również wychował ze znanego rodu Polmoodie cały szereg doskonałych koni, z których ostatnie Bravo Polmoodie i Umykaj Polmoodie stracił wraz resztą koni podczas działań wojennych w r. 1939.

Sylwetka Prokuratora z nieodstępną w ręku trzcinką, znana była wszystkim bywalcom toru. Sam trenował swoje konie i nie było dnia, aby Go nie widziano na torze od wczesnych godzin rannych.

Należał do wskrzesicieli Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Lublinie po pierwszej wojnie światowej i od pierwszych lat był członkiem zarządu, aż do r. 1939. Wyróżniał się wyjątkową znajomością prawideł wyścigowych, które jako prawnik z zawodu zawsze umiejętnie komentował. Znał doskonale stosunki w świecie wyścigowym i był niezastąpionym doradcą szeregu prezesów Towarzystwa, stwarzając miłe stosunki na torze ku ogólnemu zadowoleniu właścicieli stajen i personelu. Olbrzymią część swego życia spędzał przy pracy dla umiłowanej instytucji.

Mając na celu tylko dobro hodowli prowadził swą stajnię wyłącznie dla prób wyścigowych, nie szukając nigdy zysku. Najbardziej ulubioną rozrywką były dla Niego wyścigi, którym poświęcał wszystkie wolne od zajęć zawodowych chwile. Dopiero w r. 1939 kiedy torem lubelskim zajęli się Niemcy, wycofał się z życia wyścigowego i ani razu nie przekroczył bramy toru; w domu jednak interesował się wyścigami i zbierał dane statystyczne.

Śp. Prokurator był także czynnym na polu piśmiennictwa. Ogłaszał artykuły na tematy aktualne w „Jeźdźcu i Hodowcy", a ostatnio w „Hodowcy Koni" pod pseudonimem A. Lubicz.

Śp. Józef Skolimowski był postacią bardzo popularną w świecie hodowlanym i wyścigowym. Odszedł ogólnie lubiany, szanowany i ceniony dla swych niezwykłych zalet charakteru.

Cześć Jego Pamięci!

Dr John Hammond
Prof. hodowli Uniw. w Cambridge

Najnowsze zdobycze wiedzy w hipotechnice

Referat wygłoszony na zjeździe hodowców koni w Toruniu

W podróży mej po Polsce widziałem różnorodne typy koni, a dostawy koni z UNRRA również przedstawiaia rozmaitość typów. Istnieje kilka sposobów uzyskania jednolitości pogłowia pod względem pożądanego typu. Ważnym jest, aby w hodowli używać ustalonych pod względem pochodzenia ogierów. Pokrywając klacze ogierami o ustalonym pochodzeniu, w I-szym pokoleniu otrzymamy 50% przychówku o pożądanym dla nas typie, w II-gim pokoleniu — 75%, a w III-cim — do 87%. Jednej rzeczy nie wolno teraz popełnić — nie pokryć wszystkich klaczy!

Nowe typy importowanych ciężkich koni, używa się w zupełnie inny sposób niż konie lekkie. Nikt nie użyje siłacza do biegów na przełaj! Koń ciężki służy do ciągnienia dużych ciężarów, lecz w wolnym tempie. Są one używane w browarach, tramwajach itp., gdzie ciągną wielki ciężar, lecz w tempie wolnym. Tak też należy używać i ciężkie importy, — jeśli użyje się je do lekkiego ciężaru, lecz w szybkim tempie — zniszczeją natychmiast.

Prace naukowe w Anglii w ciągu lat ostatnich były w większości raczej z dziedziny weterynarii. Wskazanym jest jednak, aby hodowca wiedział co może dokonać medycyna weterynaryjna.

Celem zbadania dziedziczenia rozmiarów, przeprowadzono krzyżówkę pomiędzy szajrem wagi ponad 1000 kg, a pony wagi 200 kg, przy czym otrzymano źrebięta z klaczy szajr po ogierze pony o 1/3 większe od źrebiąt powstałych z krzyżówki klaczy pony z ogierem szajrem. Trudności przy źrebieniu klaczy pony po szajrze nie było, gdyż matka „wykroiła“ źrebię stosownie do swej wielkości.

W niektórych krajach z wielkim powodzeniem produkuje się muły, a i w Polsce można wziąć do tej hodowli klacze wybrakowane z hodowli końskiej. W Ameryce najlepsze muły otrzymuje się następująco: klacze perszeronki pokrywa się ogierem pełnej krwi, a otrzymane z tego połączenia klacze kryje się następnie osłem. W ten sposób powstają najlepsze muły, które posiadają rozmiary matki z aktywnością pełnej krwi, dzielność zaś ojca.

Zagadnienie płodności

Ponieważ importy koni z UNRRA skończą się wkrótce, zagadnienie to jest wielkiej wagi, gdyż musicie hodować z posiadanego materiału. W następnym sezonie należy hodować na największą skalę, odchowując jak największą ilość klaczy, a dopiero po trzech latach będzie można klacze nie nadające się do hodowli usunąć, a użyć je np. do produkcji mułów.

W Anglii dokonano wiele celem podniesienia płodności. Głównym zagadnieniem w hodowli koni, to niski procent źrebności, nie przekraczający często 60% klaczy odchowanych, a spowodowany trudnościami w owulacji; dlatego bardzo ważnym jest czas pokrycia klaczy. Jajeczko musi dojrzeć i być wydzielone do jajowodu, aby tam być zapłodnione. Dojrzewanie jajka w pęcherzyku Graafa oraz wydzielanie jajka z jajnika do jajowodu bywa spowodowane dwoma różnymi hormonami: jeden hormon powoduje dojrzewanie i ruję (oestrum), drugi zaś — pęknięcie pęcherzyka Graafa i wydzielenie jajka (owulacja) oraz umocowanie się zapłodnionego w macicy. U klaczy pomiędzy pierwszym dniem ruji (chęci), a dojrzeniem i wydzieleniem jajka występuje zazwyczaj okres 5 dni, a więc kryjąc klacz zaraz po wystąpieniu chęci powodujemy, że sperma nie będzie żywotną do czasu owulacji. Aby temu zapobiec, kiedy zachodzi konieczność krycia zaraz po ukazaniu chęci przez klacz, dajemy zastrzyk hormonu luteinizującego (Prolan B, produkowany z moczu ciężarnych kobiet), czym powodujemy szybsze, bo już następnego dnia, wydzielenie jaja i w związku z tym zapłodnienie podniesie się do 80%, dzięki żywej spermie, której plemniki atakują świeżo wydzielone jajo. Cała bowiem trudność w zagadnieniu płodności polega na wydzieleniu z jajnika gotowego do zapłodnienia jajka w niewiele godzin po wystąpieniu objawów ruji u klaczy, gdy tymczasem chęć u normalnej i zdrowej klaczy trwa przez 4—5 dni, a owulacja następuje na ok. 24 godziny przed końcem ruji. Wiosną zimną i suchą klacz wykazuje chęć dłużej i w ciągu 21 dni przyjmie ogiera; jajko jest wprawdzie dojrzałe, lecz nie może być wydzielone spowodu braku owego hormonu luteinizującego.

W New Market po pokryciu klaczy pełej krwi stosuje się zaraz zastrzyk dożylny hormonu z moczu ciężarnych kobiet (Prolan B) przy czym odsetek płodności podniósł się z 60 na 80%. Hormon ten jest jednak bardzo drogim preparatem i opłaca się go stosować tylko w hodowli koni pełnej krwi. Ostatnio robione są doświadczenia z tanią syntetyczną namiastką Prolanu B t. zw. „Stilboestrol‘em“, który — jeżli doświadczenia te dadzą dobre wyniki — można będzie stosować na szerszą skalę do klaczy gospodarskich.

Inne przyczyny niepłodności są następujące: długotrwała ruja, cysty na jajnikach, wadliwa budowa szyjki macicy, zbytnie otłuszczenie klaczy, a zatem i organów rozrodczych. U klaczy lekkich uszkodzenia przy źrebieniu mogą być również powodem niepłodności. Także wciąganie powietrza do pochwy i macicy, występujące głównie u klaczy o spadzistym zadzie, co powoduje wchłanianie bakterii, które wytwarzają stan zapalny organów rodnych i w związku z tym wyciek, jest powodem niepłodności. Przedtem leczono takie stany zapalne przepłukiwaniami, lecz po miesiącu znowu wracały wydzieliny chorobowe. W U.S.A. dr Dimock znalazł sposób leczenia powyższego stanu. Zapobiegał on wciąganiu powietrza przez zaszycie górnej części pochwy tj. warg zewnętrznych sromu. Wówczas wnętrze dróg rodnych staje się bez

powietrzne (anaerobne), a bakterie, które są aerobami giną.

Klacze pełnej krwi pragniemy pokryć możliwie wczesną wiosną, lecz wiele z nich nie okazuje jeszcze wówczas chęci. Wszelkie próby zastrzyków hormonalnych zawiodły. Ostatniego roku zainstalowano światło w stajni, aby przedłużyć czas jasności; wynik był dobry — klacze okazały chęć wcześniej.

Sztuczne unasienienie daje możność zapłodnienia małą ilością dobrych ogierów dużej ilości klaczy. Jednak nasienie ogiera tylko krótko jest żywotne. Nie dłużej jak w 6 godzin po pobraniu spermy powinna być ona użyta. Dłuższe przechowywanie wymaga dodania dla konserwacji fosforanu sodu (zaraz po pobraniu), ale wówczas skutek jest niepewny. Spermę pobiera się w tzw. sztuczną pochwę. Nasienie ogiera składa się z dwóch cieczy: spermy z plemnikami, oraz z gęstej substancji, którą należy przed sztucznym unasienieniem usunąć, gdyż zakleja tylko rurkę inseminacyjną. Unasienia się sztucznie wprowadzając rurką spermę poprzez szyjkę maciczną wprost do macicy. Klacz z wąską szyjką maciczną łatwiej zapłodni się sztucznie niż naturalnie. Unasienienie wcześniejsze niż na dwa dni przed owulacją, nie da wyniku. Jeden ejakulat (wytrysk nasienia) wystarczy na 8—10 klaczy. Jeźli w okolicy panuje zaraza stadnicza wskazane jest dla zapobieżenia szerzeniu się infekcji, klacze unasieniać sztucznie.

Diagnoza źrebności

Możliwie wczesne stwierdzenie źrebności zwłaszcza u klaczy cennych, jest bardzo ważne. Posiadamy następujące metody diagnozy źrebności:

1) po 21 dniach po pokryciu doprowadzamy klacz do ogiera dla próby. Lecz są klacze, które dopiero po 4 tygodniach okazują chęć powtórnie; doprowadzając taką klacz do próby już po 3 tygodniach od pokrycia, będzie ona odbijała, gdyż klacz taka okaże chęć dopiero po 4 tygodniach;

2) w 45 do 90 dni po pokryciu, o ile klacz zaszła w ciążę, we krwi jej pojawia się hormon, który zastrzyknięty (w próbie laboratoryjnej) myszce spowoduje obrzmienie jej organów rodnych;

3) po 40 dniach po pokryciu śluz z szyjki macicznej klaczy ciężarnej zabarwiony na szkiełku błękitem metylenowym — ciemnieje;

4) śluz z szyjki macicznej klaczy ciężarnej jest gęsty i lepki;

5) najlepszą metodą badania na źrebność jest badanie ręką przez odbytnicę (per rectum) rogów macicy; lecz tylko bardzo wprawny specjalista może określić w ten sposób źrebność przy 80% pewności:

a) w 17—19 dni od pokrycia klaczy jeźli róg macicy jest miękki i aksamitny to klacz nie jest źrebną, jeśli natomiast róg macicy jest twardy to klacz jest źrebną;

b) w 30 dni po pokryciu u klaczy ciężarnej w rogu macicy wyczuć można zgrubienie, jakby kulkę wielkości piłki ping-pongowej, która z czasem stopniowo się powiększa. (Około 4—5 miesiąca ciąży płód opuszcza się i wyczuć go już w ten sposób nie można).

Nie znając dokładnie daty pokrycia klaczy, po wielkości „kulki" w rogu macicy można określić wiek płodu z przybliżeniem 10 dni.

* * *

Po wygłoszeniu powyższego referatu przez prof. Hammond'a, zabrał głos dr A. G. Wilder, szef wet. UNRRA Misji na Polskę:

Celem mych słów będzie uzupełnienie i wyjaśnienie niektórych szczegółów w referacie prof. Hammond'a.

Wspomniał on o drze Dimock w związku z zabiegiem zaszywania zewnętrznych warg sromu klaczy. Chciałbym, aby wszyscy wiedzieli, że dr Dimock jest już starszym człowiekiem i spędził całe swe życie wśrod koni na Stacji Eksperymentalnej w Kentucky. Jest on naszym największym autorytetem w U.S.A. w dziedzinie hodowli koni.

Jedną z przyczyn niepłodności klaczy jest wciąganie powietrza przez zewnętrzne wargi sromu. Bakterie przedostają się do dróg rodnych i powodują ich stan zapalny. Aby ten stan naprawić stosujemy zabieg chirurgiczny, polegający na ściągnięciu górnej części brzegów warg zewnętrznych sromu klamerkami metalowymi. Przez uprzednie zranienie (chirurgiczne) brzegów warg ściągniętych klamerkami, nastąpi zrost ich górnej części. Po takiej operacji, która uniemożliwi powietrzu przedostawanie się do pochwy, bakterie, które są aerobami, zginą wciągu 3 do 6 tygodni bez żadnego dalszego leczenia. Przed pokryciem klaczy należy chirurgicznie wargi otworzyć, a po pokryciu ponownie zamknąć, lub też można klacz taką unasienić sztucznie, używając rurki. Przy źrebieniu wargi zszyte mogą się rozerwać, a wówczas należy je ponownie zaszyć.

W hodowli cennych klaczy, ważną jest możliwość najwcześniejszego stwierdzenia ich źrebności. Możemy to ustalić przez badanie ręką przez odbytnicę w 19 dni po pokryciu klaczy, a całkiem łatwo w 30 do 40 dni po odchowaniu. Jeźli mówię „całkiem łatwo" to odnosi się to do specjalisty, który zbadał w ten sposób wiele setek klaczy. Obecnie tak zdolnych i wyszkolonych ludzi mamy 3 w Anglii i Irlandii oraz nie więcej jak 6 w U.S.A. Jest to zadanie wyłącznie dla lekarza wet. i to sepcjalnie wyszkolonego w tym kierunku.

O klaczach niepłodnych

Klacze utrzymywane w stadninach są znane kierownikowi czy dobrze i normalnie się odchowują. Wiele klaczy już po pierwszym lub drugim skoku zaźrebia się. Takie klacze nie potrzebują oczywiście żadnych sztucznych pomocy jak np. hormonów. Natomiast klacze trudne do zaźrebienia należy znać, ew. wyszukać i zastosować im leczenie hormonalne.

Specjalnie pragnę tu podkreślić, że wszystkie czynności i zabiegi przy klaczy związane z jej przewodami i organami rozrodczymi, powinny być dokonywane wyłącznie przez lekarzy wet. Jeżeli laik zacznie próbować zabiegów podanych przez prof. Hammond'a, to częściej spowoduje on szkodę niż pomoc. A nawet raz na zawsze może uniemożliwić zaźrebienie się klaczy.

Inż. Witold Pruski

Wyścigi konne w dawnej Polsce

W pierwszej połowie XIX w. sprawa wyścigów konnych nie posunęła się w Polsce naprzód pomimo, że na zachodzie Europy, a nawet i w krajach bliżej z nami sąsiadujących, zaczęły upowszechniać się stopniowo, a powstawały nawet i specjalne towarzystwa wyścigowe, które próbami selekcyjnymi zajęły się systematycznie i poważnie.

We Francji pierwsze oficjalne wyścigi, z regulaminem zatwierdzonym przez króla, ukonstytuowały się w r. 1780. Odbywały się one na tzw. „plateau du Roi" w parku w Vincennes pod Paryżem. Po rewolucji wznowił wyścigi Napoleon, wydając specjalny o nich dekret z dnia 31 sierpnia 1805 r. Odtąd rozwijały się one coraz pomyślniej, aż w r. 1833 powstało „Societe d'Encouragement pour l'amelioration des races de chevaux en France", które poprowadziło sprawę dalej.

W Niemczech, po okresie nieoficjalnych prób, mających charakter zabaw ludowych, które odbywały się w wielu miastach, wyścigi na wzór angielski najwcześniej powstały w Meklemburgu, gdzie w r. 1822 założone zostało w Doberan pierwsze towarzystwo wyścigowe. W r. 1829 rozpoczęły się wyścigi w Berlinie w r. 1833 we Wrocławiu, w r. 1835 w Hamburgu i Królewcu, a następnie już w wielu innych miastach.

Na Węgrzech w r. 1814 zorganizował wyścigi hr. Józef Hunyady w dobrach swoich Urmeny, lecz charakter miały nieoficjalny. Natomiast w r. 1827 odbyły się w Peszcie już należycie zmontowane wyścigi publiczne.

W r. 1838 powstało towarzystwo wyścigów w Wiedniu, a w końcu r. 1842 we Lwowie.

W Rosji wyścigi konne powstały stosunkowo bardzo wcześnie. Zapoczątkował je około r. 1785 w Moskwie znakomity rosyjski hodowca, twórca słynnych rysaków, hr. Aleksy Orłow. Na tak zwanym Dońskim Polu koło swej sadyby, wprowadził w zwyczaj ściganie się o zakład pomiędzy arystokracją rosyjską, a szczególniej z końmi Chana Krymskiego Sahin Gireja, przebywającego wówczas tam na wygnaniu. Z czasem wyścigi te stały się poważniejsze i zaczęto urządzać je systematycznie co czwartek w ciągu miesiąca maja i czerwca. W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. wyścigi te były już na tyle sławne, że wyniki ich notował angielski „Racing Calendar". Tłumaczy się to w pewnej mierze okolicznością, że w tym czasie osiedlili się w Rosji angielscy handlarze koni pełnej krwi, którzy robili tam świetne interesy. Stawali oni nieraz do wyścigów swoimi końmi, przyprowadzonymi na sprzedaż i podawali rezultaty do angielskiego kalendarza wyścigowego. Wyścigi te trwały aż do r. 1808, gdy hr. Orłow zmarł. W krótce przyszły wojny Napoleońskie, które na razie imprezom tym położyły kres. Dopiero w r. 1825 założone zostało w miasteczku Lebiedianі w Tamborskiej gubernii pierwsze w Rosji towarzystwo wyścigów. Wkrótce po Lebiedianiu powstały podobne towarzystwa w Moskwie w r. 1833, Tule w r. 1838, Carskim Siole 1841, Nowoczerkasku 1844, a następnie w wielu innych miastach.

W tym czasie, gdy w krajach otaczających nas powstawały w jednych wcześniej, w innych później meetingi amatorskie, a z czasem oficjalne kluby wyścigowe — w Polsce, na skutek odmiennej sytuacji politycznej, żadna pod tym względem inicjatywa nie przejawiła się. Aż do r. 1838 nie było w Polsce nie tylko żadnego towarzystwa wyścigowego, czy też hodowlanego, ale nawet i meetingów towarzyskich, mających jakie takie podobieństwo do zachodnioeuropejskich. Przechowały się jedynie głuche wzmianki, że tam i ówdzie miały miejsce wyścigi konne doraźnie zwołane lecz były to przygodne zabawy, bez żadnej fachowej organizacji, ani tym bardziej dążeń selekcyjno-hodowlanych. Najczęściej wyścigi takie odbywały się na jarmarkach, na które zjeżdżała się szlachta nie tylko dla interesów, ale przede wszystkim dla zabawy. Leon Potocki pozostawił nam opis takich wyścigów w swoich „Wspomnieniach o Świsłoczy Tyszkiewiczowskiej, Dereczynie i Różanie". Czytamy tam: „I we Świsłoczy w r. 1816 były wyścigi, ale bez komedjanckiego przebierania, na naszych krajowych koniach. Zaraz za miastem wybrano wieś szeroką na plac popisu; cała płeć piękna wystąpiła w najmodniejszych strojach, widzów było mnóstwo. Herman Potocki, na dzielnej siwej klaczy z boćkowskiego stada, zwyciężył spółzawodników swoich i podczas obiadu u mojej matki uwieńczony został koroną ze świeżych kwiatów uwitą. Niejedna piękna rączka przyczyniła się do tego, a najpiękniejsza pomiędzy pięknymi włożyła mu ją na głowę". Również w czasie słynnych jarmarków berdyczowskich, w okresie mniej więcej od r. 1820 do 1850, odbywały się wyścigi, o których będzie mowa na właściwym miejscu.

W Warszawie, jakoby miały mieć miejsce wyścigi na ulicy Marszałkowskiej w r. 1818, a może i w latach następnych. Wzmiankują o tym Adam Grąbczewski w artykule „Wyścigi" w „Encyklopedii Powszechnej" Orgelbranda, oraz Zygmunt Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej". Poza tym w „Kurierze Warszawskim" z dnia 21 czerwca 1841 r. na str. 777 czytamy: „Przed laty 20 były w Warszawie gonitwy na Marszałkowskiej ulicy, lat temu parę za Łazienkami; a nieraz widzieliśmy wyścigi zręcznych Muzułmanów". Znany hodowca wielkopolski Bronisław Dąbrowski z Winogóry, syn twórcy legionów generała Jana Henryka Dąbrowskiego, w artykule swym „Jakich koni nam potrzeba?", zamieszczonym w Ziemianinie" Poznańskim, wzmiankuje: „plac gonitw w Warszawie stał się dzisiejszą ulicą Marszałkowską". Muzułmanie, o których wspomina „Kurier Warszawski", był to przyboczny oddział Namiestnika Paszkiewicza, sformowany w r. 1835 na Kaukazie z jego inicjatywy i przysłany w dwa lata później do Warszawy jako straż zamkowa. Muzułmanie ci często urządzali wyścigi na placu Saskim, o czym wspomina wzmiankowany wyżej Dąbrowski: „Za nic nam szybkość na krótki dystans, jak np. widziałem Muzułmanów i Czerkiesów, goniących się wzdłuż placu Saskiego w Warszawie, kto pierwej na konia gwiznął, ten zwykle wygrał"...

Uczestniczyły w nich niekiedy i konie miejscowych obywateli, gdyż Władysław Wężyk taką czyni wzmiankę: „Słuchajno Jaśku! — mówi do swego wąsaty szlachcic, — nie jednegoś już uszczwał zająca i prześcigł Muzułmana, pamiętajże wasze dobrze pokazac się i teraz"... Wyścigi muzułmańskie nosiły charakter jedynie zabawy wojskowej i oczywiście nic wspólnego z próbami dzielności nie miały. Niektóre źródła wspominają także, że miały miejsce w Warszawie wyścigi w r. 1838 „za Łazienkami", żadnych wszakże szczegółów o tych zawodach nie odnalazłem.

Na tym miejscu przytoczę opis historycznego w swoim czasie wyścigu, który aczkolwiek odbył się daleko poza granicami Polski, to jednak nastąpił z inicjatywy Polaka i stał się niezmiernie popularny w literaturze hipologicznej całego niemal świata. Gdy w ciągu pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia koń angielski napływać zaczął wartkim potokiem do wszystkich krajów Europy i zjednywać sobie coraz szersze grono zwolenników — pojawiać się zaczęli różni, swoiście pojmujący sprawę patrioci, którzy nie chcieli przyznać mu walorów, jakimi rasa ta się odznacza i wszelkimi sposobami zaczęli zwalczać „angiomanię". Początkowo zagorzali ci przeciwnicy święcie wierzyli, że koń angielski wychuchany i wypielęgnowany, zdolny jest tylko do biegania po gładkim kobiercu toru wyścigowego i na krótkich jedynie dystansach, a jeśli dojdzie do rzeczywiscie ostrej próby na dużej przestrzeni, to ulegnie odrazu koniowi arabskiemu, lub innym rasom lokalnym, w zależności od kraju w jakim spór się odbywał. Dysputy na ten temat prowadzone były wszędzie, gdzie tylko koń angielski zjawił się, a gdzie miejscowi hodowcy dumni byli z własnych ras. Oczywiście w Rosji, gdzie bogactwo różnych tubylczych typów koni było wielkie, spory te ze szczególna namiętnością prowadzono.

Dońskie konie od dawien dawna cieszyły się wielką sławą i wśród kawalerii rosyjskiej rasa ta ceniona była wysoko. To też, gdy w Petersburgu młody dyplomata Adam hr. Matuszewicz, który bawił czas jakiś w Anglii, zaczął wychwalać zalety koni pełnej krwi angielskiej — zaproponował mu hr. Orłow Denisow, pochodzący ze szlachty dońskiej, zakład o to, że na dużym dystansie stepowiec doński z łatwością pobije anglika. Ponieważ obaj przeciwnicy byli pewni swego, więc zakład stanął o wysoką sumę 25.000 rb. i zawarty został rejentalnie. Poza tym w umowie znalazła się klauzula, że zwyciężeni bezwarunkowo uznają niższość swych koni. Ustalono, że zawodnicy mają przebyć drogę z Petersburga do Gatczina i z powrotem, co wynosiło 74 wiorsty. Przy rogatkach zarówno petersburskich, jak i w Gatczinie zasiedli sędziowie, reprezentujący obie strony. Cały Petersburg był zemocjonowany tym wyścigiem. Zwolennicy konia angielskiego z góry wiedzieli o wyniku, lecz i wyznawców stepowców dońskich też nie brakowało. Porobiono duże zakłady. Hr. Orłow Denisow nie bagatelizował bynajmniej match'u i sprowadził specjalnie w tym celu z Donu dwa doskonałe konie, z których szczególnie Leonid cieszył się wielką sławą i wygrywał już liczne zakłady u siebie w ojczyźnie. Matuszewicz zgłosił importowanego z Anglii Sharper'a urodzonego w r. 1819 po Octavius z klaczy Young Amazon po Gohanna i drugiego zapasowego konia Mina ur. w r. 1820 po Orville od Barrosa. Sharper był lepszy, lecz po za średnią klasę nigdy nie wychodził. Wyścig wyznaczony został na dzień 4 sierpnia 1825 r. o godzinie 5 rano, celem uniknięcia spiekoty. Nie zważając na tak wczesną porę, roje publiczności wysypało się ku rogatkom, kto jak mógł: w powozach, konno i na piechotę. Wiele osób ulokowało się wzdłuż trasy wyścigu, prawie do samego Gatczina. Początkowo konie szły w zwartej grupie, lecz wkrótce Leonid, przynaglany przez swego jeźdźca młodego kozaka, zaczął znacznie wyprzedzać rywali. Doświadczony żokej Sharper'a, raczej wstrzymywał go i starał się być z tyłu stale, na jednakowym mniej więcej dystansie. Po pewnym czasie, nie dojeżdżając Gatczina, zatrzymał on nawet Sharper'a, wytarł go starannie i wlał mu do gardła butelkę „kogel-mogel" z rumem. Do Gatczina przybył po Leonidzie. Lecz na powrotnej drodze, Sharper zaczął wyprzedzać dońca, pozostawiając go coraz bardziej w tyle, aż wreszcie przybył pierwszy do mety. Jeden z dońców upadł ze zmęczenia koło Gatczina i nie mógł już dalej iść, Leonid zaś byłby również pozostał koło „Pułkowskiej Góry", gdyby nie przyszli mu z pomocą rozstawieni wszędzie kozacy. Zdjęli oni z niego siodło, roztarli, a następnie zamiast kozaka, który jakoby zachorował, dosiadł go chłopak. Leonid doszedł do mety po 6 minutach za Sharper'em. Zakład był wygrany przez Matuszewicza.

Porażkę Leonida zwolennicy jego tłumaczyli rzekomą utratą trzech podków i rozchorowaniem się jeźdźca w czasie wyścigu. Leonid był słynnym na Donie koniem, gdyż uprzednio wygrywał liczne wyścigi z najlepszymi stepowymi końmi, przyczym zwyciężał na dużych dystansach, nawet przy podstawianych świeżych koniach co kilka wiorst. Sharper, po zwycięskim wyścigu, został sprzedany P. Miatlewu za 5.000 rb., zaś Mina zakupiono na reproduktora do stad wojskowych. Wyścig ten stał sie sławny na cały świat. Nawet tak poważne nie wdające się w żadne komentarze wydawnictwo, jak „The General Stud-Book", zamieściło o tym match'u krótką wzmiankę, czego nie czyni nawet o najsławniejszych koniach. W tomie III na str. 87 (wydanie 1883 roku) czytamy: „Sharper był wysłany w r. 1825 do Rosji, gdzie wraz z Miną stanął do walki z końmi kozackimi w raidzie na 75 wiorst ($49\frac{3}{4}$ angiel. mil) po drogach publicznych; Mina zakulał i był zatrzymany na początku wyścigu, podczas gdy Sharper wygrał łatwo pomimo, że jeździec jego zgubił strzemie wskutek czego nie panował nad koniem przez kilka mil. Konie kozackie miały ulgi ok. 3 ston, jeden z nich padł na końcu 25 mili. Wyścig ten miał miejsce w r. 1825 pod Petersburgiem".

A teraz kilka słów należy sie tryumfatorowi tego zakładu Adamowi hr. Matuszewiczowi. Był on Polakiem czystej krwi, lecz niestety renegatem. Urodził sie w r. 1795 jako syn Tadeusza Matuszewicza, posła na Sejm Czteroletni i ministra skarbu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. W młodym wieku wstąpił do służby rosyjskiej w dyplomacji i był posłem w Londynie, Neapolu i Stockholmie. W czasie pobytu w Anglii nabrał wielkiego zamiłowania do koni pełnej krwi. Sam jeździł i podobno znał się na koniach wybornie. Importował do Rosji sporo koni i pośredniczył między innymi w r. 1832 w kupnie przez spółkę rosyjskich hodowców, z Teodorem Mosoło-

wym na czele, znanego reproduktora Memnon'a, zwycięzcę w angielskim St. Leger. Ojciec Memnon'a Whisker wygrał Derby w Epsom, matka zaś Manuella — Oaks. Zapłacono za niego 30.000 rb., co stanowiło wówczas kwotę ogromną.

Imię Matuszewicza dziwnie splotło się z porównawczymi próbami koni pełnej krwi angielskiej z rasami stepowymi. W wiele lat później po głośnym zakładzie jego z hr. Orłowym Denisowym, gdy zwycięstwo Sharper'a poszło stopniowo w zapomnienie, znów zwolennicy tubylczych ras stepowych podjęli spór o rzekomo przereklamowanej sławie anglików i o niezbitej wyższości na dłuższe dystanse koni stepowych. Wystąpiono z projektem zorganizowania takich porównawczych wyścigów w Lebiedianiu w gub. Tambowskiej i wystarano się nawet dla nich o nagrodę Cesarską. W r. 1839 gonitwa taka na dystansie 30 wiorst odbyła się przy udziale 6 współzawodników. Stanęły 3 konie pełnej krwi i 3 kałmuckie, względnie kozackie. Zwyciężył ogier pełnej krwi Karczagina — Pierot, który był synem Red Rovera, importowanego do Rosji przez Matuszewicza. Podobny wyścig pomiędzy anglikiem hr. Wołłowicza, a dońskim koniem hr. Tyszkiewicza odbył się w Wilnie w r. 1860, o czym będzie jeszcze mowa na właściwym miejscu. Tu tylko zaznaczymy, że oczywiście kozak został pobity.

W Galicji pierwsze wyścigi odbywały się także, jak i w innych dzielnicach, z początku przygodnie, najczęściej na jarmarkach. W r. 1836 na Św. Annę, w czasie słynnych jarmarków w Tarnopolu, zorganizował meeting amatorski ziemianin tamtejszy Karol Korytowski. Wystawił własnym kosztem trybuny, urządził prowizoryczny tor, sprowadził orkiestrę i sprosił mnóstwo gości. Największą nagrodę w kwocie 900 złotych reńskich, zdobył porucznik huzarów węgierskich Wesseleny na ogierze „angielskim" Kenyes. Odtąd co roku powtarzały się podobne meetingi, urządzane wszakże następnie przez magistrat miasta Tarnopola.

W r. 1839, w czasie bytności w gościnie u Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie arcyksiążąt Franciszka i Ferdynanda Modeńskich oraz Ferdynanda d'Este, gubernatora Galicjii, urządził hr. Potocki jednodniowe wyścigi pod Łańcutem. Najpierw odbyły się gonitwy okolicznych włościan, potem kozaków nadwornych i na koniec bieg panów w którym zwyciężył rtm. Aniosz. na koniu ze stada Seweryna Drohojowskiego z Balic, bijąc współzawodników, siedzących na koniach „angielskich". Wyścigi te nosiły jednak, jak to widzimy, charakter zupełnie przygodny i żadnych poważniejszych podstaw organizacyjnych, a więc i wpływu na rozbudzenie życia sportowo-hodowlanego w kraju mieć oczywiście nie mogły.

Jan Łaszkiewicz

Nagroda im. Prezydenta K.R.N.

Dnia 8 września przy pięknej pogodzie i tłumach publiczności rozegraną została na dystansie 3200 m, ta wielka porównawcza gonitwa, do rozgrywki której stanęło dwa czterolatki i cztery konie starsze, reprezentujące naszą torową elitę.

„Mur dnia" 6-letni Izan, w roku bież. biegający bez przegranej zbyt ryzykownie prowadzony przez dż. Szymańskiego (na najmocniejszej ćwiartce gonił leaderującą Panterę i zbyt forsownie przekładał się na czoło na przeciwległej prostej) musiał ustąpić pierwszeństwo oględniej prowadzonemu Odeonowi. Dż. Jagodziński, bowiem, dosiadający Odeona nie spiesząc się zbytnio, stopniowo poprawiał swoje miejsce i gdy leaderka (Pantera) odpadła, znalazł się na trzecim miejscu za Izanem i Wirażem, w połowie zaś prostej minął swobodnie wyczerpanego Izana, bijąc go pewnie u celownika o $1^1/_2$ długości; 3 długości dalej kończył Wiraż (który mając leaderkę powinien by iść raczej z tyłu) przed Somossierrą II, Irakiem i Panterą.

Na padoku Odeon błyszczał zdrowiem i świeżością, pomimo, iż biegał dotychczas pięć razy i jest koniem dość nerwowym. Dwa razy ustąpić musiał pierwszeństwa Izanowi, w handicapie (ostatnio) zaś pod wagą 62 kg, zadowolnić się musiał miejscem drugim za Irakiem II ($55^1/_2$ kg) — widocznie jednak jest to koń progresujący.

Właściciel, hodowca, trener i dżokej zwycięskiego konia otrzymali nagrody honorowe, ofiarowane przez Prezydenta KRN.

Odeon jest synem krajowego ogiera i krajowej klaczy. Ojca jego, żelaznego Forwarda, znamy aż nadto dobrze przez jego potomstwo z Bałtykiem na czele, pochodząca zaś z kozienickiej hodowli matka Oktawy Cis Mol, aczkolwiek sama nic wybitnego nie dała, jednak reprezentuje nadzwyczaj cenną krew, jako córka Gammy (po Floreat) i wnuczka Gavotte (Galtee More i słynna Vira, która wybitnie zasłużyła się w naszej i rosyjskiej hodowli). Oktawa dała przed Odeonem Akorda II i Okarynę.

Odeon, 4 l. og. c. gn. Hod H. Woźniakowski, wł. st. „Ferdynandów"							
Oktawa				Forward			
Cis mol		Mah Yong		Gaff		Fils du Vent	
Gamma	Carabas	Maia	Prunus	Clovelly	Javelin	Airs and Graces	Flying Fox

Dzielna krew przemówiła i cieszyć się wypada, iż nasza krajowa hodowla odniosła tak poważny triumf.

Dr Edward Skorkowski

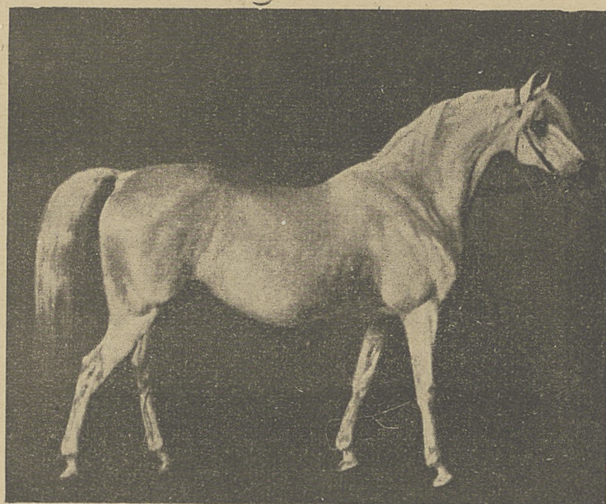
Wyścigi w r. 1941 na torze lwowskim

Sezon wyścigowy r. 1941 zapowiadał się nader interesująco. Przybyło na tor 210 koni wyścigowych różnych ras (120 2-l. i 90 3-l.), z dalekich nawet rejonów Związku Radzieckiego. Najbardziej interesujące były konie achał-tekińskie z Turkmeńskiej SRR, oraz araby streleckie ze stadniny w Tiersku na północnym Kaukazie. Poniższa tabelka przedstawia konie te według ras, wieku i płci:

	angiel.		araby		ar. strel.		cch.-tek.		jomudy		karab		ang.-ar.		$^1/_2$ang.-ar		$^1/_2$ kr. ang		$^1/_2$ kr. ar.	
	2 l.	3 l.	2 l.	3 l.	2 l.	3 l.	2 l.	3 l.	2 l.	3 l.	2 l.	3 l.	2 l.	3 l.	2 l.	3 l.	2 l.	3 l.	2 l.	3 l.
Og.	31	20	4	6	4	—	11	4	3	—	5	7	3	4	1	1	3	3	3	1
Kl.	40	14	5	7	2	1	1	4	—	1	2	—	1	5	—	5	1	4	—	3
Suma	71	34	9	13	6	1	12	8	3	1	7	7	4	9	1	6	4	7	3	4

Z polskich koni pełnej krwi przybyło na tor 28 koni, a mianowicie: trzyletnie: Drozd (Pearlash — Draga), Daktyl (Bafur — Danina), Teruel (Pearlash—Tercja), Leonidas (Ernani—Gazella), Lampart III (Dżems—Queen of the Bog), Figurynka (Luvaneran — Farina), Melusine (Highborn II — Melodie), Garda II (Palamedes—Karabela II), Ewa II (Mindowe—Kokette), Silvana (Chevrefeuille—Ofenzywa), Wir (King's Idler — Maska) i Wulkan II (Highborn II — Olimpiada), dwa ostatnie ogiery przybyły z wojskowej stadniny koni z Tierska; dwuletnie: Gifa (Villars—Gafsa), Łaskawa (Villars—Łuna II), Docia (Dżems — Diana III), Faruk (Dżems—Farina), Loteria (Bafur—Kamionka), Lotka (Villars—Cacko), Niagara (Paperchase — Luminese), Maszka (Palamedes — Brawura II), Dorka (Palamedes — Gardenia II), Zaworot (Abbgott i Eskorta), Mimoza (Kapitol — Queen of the Bog), Borec (Abgott — Danaida), Kalina (Patricier — Lady Sol), Mazur (Patricier — Tais II), Muszka (Patricier — Rom), Olgierd (Patricier — Passiflora II).

Z polskich arabów, anglo-arabów i koni półkrwi przybyło na tor: z Tetelkowiec 15 koni, a mianowicie: dwulatki: Nurmi xxoo (Paperchase — Galicja) i Niepał xxoo (Paperchase — Atbara); trzylatki: Sahibka oo (Kaszmir — Siniora), Laguna oo (Opal — Niespodzianka), Lena oo (Opal — Kadisza Młoda), Litwa oo (Opal — Aghani), Lituania oo (Kaszmir — Nigeria), Lotnik oo (Opal — Mokka), Lira o (Opal — Gwiazdka), Lucerna xxoo (Opal — Danceuse), Minerwa II xxoo (Paperchase — Genewa), Minesota xxoo (Czeremosz — Flawia), Mississipi xxoo (Czeremosz — Gazella IV), Murman xxoo (Czeremosz — Galicja) i Lama x (Midas 7 — Lutnia); z Ołyki 12 koni: dwuletnie: Progress xo (Almanach — Werbena), Alkazar x (Almanach — Ofelia), Turistka x (Parnas — Arkadia), Tuziemiec x (Parnas — Perła), oraz trzyletnie: As xo (Almanach — Arabi Betti), Maska xo (Almanach — Gazlanka), Piesa xo (Dżems — Nebraska), Podruga xo (Dżems — Nikotyna), Pula xo (Dżems — Niwea), Prelestna x (Almanach — Nagroda), Prochłada x (Namorob — Kochorta) i Puczina x (Namorob — Wisła); ze „Stadniny Rówieńskiej" 10 koni: dwuletni Oryginał x (Olgierd — Orleana) oraz trzyletnie: Tercio oo (Tuareg — Koncha), Muktar Tab oo (Kaszmir — Mufta maleńka), Aden oo (Jaśmin — Dżedda), Aras oo (Caid — Izarra), Guidonia xxoo (Paperchase — Urga), Herat xxoo (Paperchase — Ghazni), Jedynak xxoo (El Kebir II — Kassala), Jaś x (Ghazi — Jawa) i Bohun x (Kmicic — Pomorzanka); z Młynowa 4 konie: dwuletnie Dorcz xxoo (Palamedes — Malaga) i Lerida xxoo (Parnas — Riviera) oraz trzyletnia Fantazja oo (Tuareg — Dywersja) i 4-letni Jurek xxoo (Epilog — Lozanna); a z wojskowej stadniny w Tiersku 5 koni: dwuletnie: Barcelona oo (Tuareg — Lutecja), Leda oo (Lowelas — Dalia II), Licencja oo (Lowelas — Giza) i Łajka oo (Lowelas — Azja III) oraz trzyletnia Botanika oo (Lowelas — Flora). Poza tymi 5 polskimi arabami ze stadnin Potockich, ze stadniny tierskiej przybyło na tor 6 arabów czystej krwi w Tiersku urodzonych. Araby te były kombinacją krwi arabów angielskich z francuskimi: trzy z nich były po francuskim arabie Kann 1927 (Denouste-Kita) z arabek angielskich, trzy zaś po arabach angielskich z matek po tymże Kann.



Obejan-Srebrny ur. 1851 r. w Kochanówce; stworzył podwaliny stadniny streleckiej.

Z 77 koni pełnej krwi, przybyłych na tor lwowski z czterech stadnin sowieckich, najwięcej, bo 14 było po angielskim Press Gang, już poprzednio opisanym („Hod. Koni“ nr 3, str. 34), urodzonych w stadninie nr 60 w Strelecku. Na drugim miejscu z 9 sztukami potomstwa, urodzonego w stadninie nr 112 w Piatigorsku, był urodzony w r. 1930 w stadninie Czesmeńskiej gniady Polus, po Sanitar s. Sunstar i Potisz po Minoru. Polus, jeden z lepszych stayerów, wygrał „Nagrodę Wielką Jesienną“, a jego ojciec Sanitar na 6 startów był 2 razy pierwszy, a raz drugi — w Derby. Również z Piatigorska przybyło 8 dwulatków po importowanym z Francji gniadym Alcindor III, urodzonym w r. 1932, po Bruleur od Alba III po Alcantara II. Alcindor był niskiej klasy ogierem: na 16 startów — raz wygrał. Poza przychówkiem po Press Gang‘u, przybyło ze stadniny streleckiej 7 sztuk potomstwa po kaszt. Gospodar II, urodzonym w Strelecku po wspomnianym już Grey Boy‘u i Lilija po Prime s. Splendor. Gospodar II nie biegał. Przytoczę jeszcze, opisanego już poprzednio, Granita II, po którym przybyło na tor 6 sztuk potomstwa ze stadniny nr 33 „Woschod“.

	1	2	3	4	5
CYPRJAN 1875 / Szarańcza	Citen 1890 / Brawaja	Cennyj 1899 / Bogataja	Cinik 1909 / Husorka	Cukki 1918 / Szacherezada	
			Cenitiel 1910 / Bazilika	Cerera 1924 / Lita (kabar.)	
				Ciwelina 1927 / Wołorda (ar.)	
				Ceda 1928 / Duszka (kabar.)	
				Cewka 1929 / Wienczalnaja (ar.)	
				Cwietocznica 1930 / Wienczalnaja (ar.)	
				Cenitiel II 1934 / Cukki	Cecmir 1939 / Cecina
					Cecmira 1939 / Centrina po Cicha xx
			Cilindr 1911 / Pichta	Cecina 1928 / Cerera	
				Cecarka 1930 / Cerera	
				Cian 1930 / Artemida (ar.)	Cilma 1935 / Cecina
				Cennaja Wiest 1932 / Wiestoczka 1/2 ang.	
				Cilwan 1932 / Wakchanka (ar.)	Cwietnica 1938 / Cwietocznica
					Cejnz II 1939 / Ceda
					Cikloid 1939 / Karaganda o
				Ciwilist 1932 / Ciwelina	Cikarda 1939 / Korda o
					Cikron 1939 / Korica o
				Cesja 1933 / Cukki	
	1	2	3	4	5

Tablica genealogiczna arabów streleckich.

Pod podkreśloną nazwą przedstawiciela linii męskiej, znajduje się nazwa jego matki.

Stadnina Tierska, poza już wspomnianymi arabami czystej krwi, przyprowadziła na tor araby streleckie. Nazwy wszystkich arabów streleckich zaczynają się na literę C. Pochodzi to stąd, że wywodzą się one — jak widać z tablicy genealogicznej — w prostej linii męskiej od wspólnego przodka og. Cennyj. Siwy ten ogier, urodzony w stadninie streleckiej w roku 1899 po Citen i Bogataja, był wnukiem kaszt. Cyprjana, czystej krwi araba, urodzonego w stadninie Antonińskiej Józefa Potockiego. Także ogierem polskiej hodowli, który stworzył podwaliny stadniny streleckiej, był siwy Obejan-Srebrny urodzony w roku 1851 w Kochanówce u Władysława Rozwadowskiego, po importowanych przez Henryka Kruszewskiego rodzicach, oryginalnych arabach: og. Obejan i klaczy Kobey Han. W stadninie Tierskiej do klaczy streleckich używano ostatnio, obok in-

nych, siwego ogiera Nasima, nabytego w Anglii w Crabbet Stud Lady Wentworth, syna polskiego Skowronka, urodzonego w Antoninach po Ibrahim or. ar. i Jaskółka po Rymnik! Na tor lwowski przybyło cztery sztuki przychówku od klaczy streleckich po Nasimie.

Cennyj ur. 1899 r. w Strelecku; wnuk polskiego araba Cyprjana; protoplasta arabów streleckich.

siwy CENNYJ 1899															
siwa Bogataja 1884								siwy Citen 1890							
Obłast siwa 1870				Bachus kaszt. 1875				Brawaja siwa 1872				Cyprjan kaszt. 1875			
Barynia 1860		Obejan-Srebrny 1851		Obrazcowaja 1867		Burnyj 1858		Kuropaika 1866		Biwuak 1859		Szarańcza 1857		Jamri 1863	
Atawa 1842	Bezcennyj II 1852	Kobej-Han or. ar.	Obejan or. ar.	Groznaja 1858	Obejan-Srebrny	Glorija 1851	Benderec 1839	Ewpatorija 1849	Kamczadał 1855	Atawa 1842	Bezcennyj II 1852	Palmira 1836	Abu-Hejl or. ar.	Mabruka or. ar	Gessur or. ar.

Najciekawsze jednak były dla nas konie achał-tekińskie, odbijające typem i pokrojem od koni kiedykolwiek przez nas widzanych. Są one hodowane przez Turkmenów z plemienia Achał-Teke w południowej części Turkmeńskiej SRR. Typ tych koni, bardzo charakterystyczny, został utrwalony pochodzeniem od wspolnego przodka, ogiera Bojnou, od którego w prostej linii męskiej wywodzą się prawie wszystkie konie achał-tekińskie. Nie liczna część achał-tekińców, wywodząca się z innych linij, posiada też krew Bojnou przez linie żeńskie, tak że śmiało można powiedzieć, iż niema konia achał-tekińskiego bez krwi Bojnou, tak ze strony ojca, jak i matki. Słynny ten ogier żył w latach 1885—1908 i pozostawił liczne potomstwo, które okazało się doskonałe tak na torze, jak i w stadzie. Wszystkie konie achał-tekińskie, przybyłe na tor lwowski, wywodziły się — jak widać z tablicy genealogicznej — w prostej linii męskiej od Bojnou. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że prawie każdy koń achał-tekiński posiada domieszkę krwi angielskiej!

Podobne typem i pokrojem do koni achał-tekińskich są konie jomudzkie, hodowane przez Turkmenów z plemienia Jomud w zachodniej części Turkmeńskiej SRR. Jak dla achał-tekińców typową maścią jest maść bułana, tak dla jomudów — siwa.

siwa BAZILIKA 1900															
gniada Szerfe 1885								siwy Bucharec 1888							
Ideja gn. 1876				Szachpałat kaszt. 1877				Jawnaja siwa 1879				Bachus kaszt. 1875			
Geba 1870		Iskander Bek 1869		Kitti 1867		Szerif or. ar		Odessa 1869		Jasnyj 1857		Obrazcowaja 1867		Burnyj 1858	
Persijanka	Hajduk	Husarka	Iniej 1855	Dezdemona 1859	Kostrel xx	r. Hamdani		Legkaja	Ozornoj po Obejan-Srebrny	Brillantowaja 1851	Jarmut 1846	Gronzaja 1858	Obejan-Srebrny	Glorija 1851	Benderec 1839

siwa PICHTA 1902															
siwa Elektra								siwy Prijatiel 1884							
Opiekunsza siwa 1875				Eszrew siwy or. ar.				Szwejcarka gn. 1874				Jasznyj siwy 1878			
Ledi 1846		Obejan-Srebrny 1851						Wilde-Ros 1859		Szerif or. ar.		Oborona 1871		Jasnyj 1857	
Afrikanka 1854	Liberator 1851	Kobej-Han or. ar.	Obejan or. ar.					Filippa xx	Van-Tromp xx	r. Hamdani		Afrikanka 3/4 ar.	Pesza po Obejan-Srebrny	Brillantowaja	Jarmut 1846

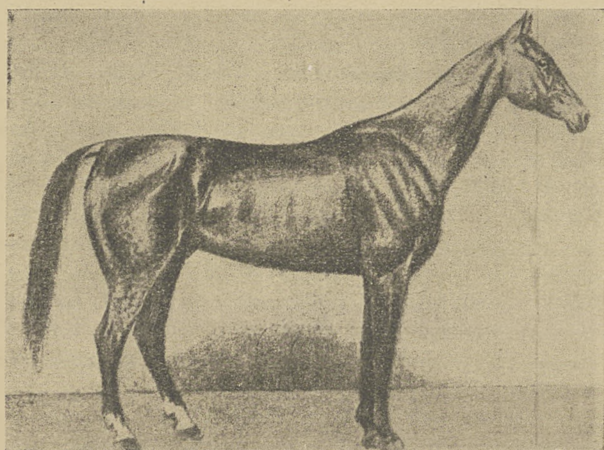
Konie karabairskie różnią się typem i pokrojem tak od koni achał-tekińskich, jak i jomudzkich. Są one hodowane w Uzbeckiej SRR i północnej części Tadżikistanu. Z przybyłych na tor 14 koni karabairskich, tylko dwa były czystymi karabairami, trzy były „uszlachetnione" krwią angielską, pozostałe zaś pochodziły po ogierach arabskich. Z tego najprawdopodobniej powodu konie karabairskie zaaklimatyzowały się w naszym klimacie łatwo i szybko. Niemniejszą rolę odegrała tu pierwotność, zachowana u tych koni surowymi warunkami hodowli i wychowu. Konie achał-tekińskie natomiast hodowane już przez kilka pokoleń w specjalnych warunkach wychowu i selekcji,

BOJNOU

1	2	3	4	5	6	7
			Beledżik	Dumanli 1938		
		Bek-Nazar-Dor	Anna-Kuli	Abdam		
		Iljas-Kara	Kara-Inum	Chali-Gezel		
Akjal-Mele	Bek-Nazar-Al					
					Sapar-Chan 1939	
		Pozman	Gara-Sekil	Czała	Dor	
				Kara-Kil	Dopel-Kusz 1938	
					Kara II	
					Jene 1938	
					Jeserdże	
					Jetdy 1938	
					Bedene	
			Tugur-Baj	Jel	Jelek 1939	
			Szichli-Kazi	Jaikab po xx	Kajmak	
					Jełan 1939	
					Mari	
					Jerusłan 1939	
Kurban-Nijaz	Baba-Achun	Mele-Chodżi-Nur			Bił	
				Nur	Chan	Kiczi-Chan 1939
					Sejdli-Baj	Kyr
				Mamed	Mary 1939	
			Topor-Baj		Czakan	
			c. Oraz-Nijaz		Tugur-Baj 1938	
			Karadaszli		Jene-Ber	
				Tilla-Kusz	Taran 1939	
Bajgusz	Tajtuk			Mowlam-Berdy	Chali-Gezel	
				po Burłok xx	Tagma 1939	
					Osman	
					Tachir 1939	
		Tojczi	Chodżi-Baj	Dor-Diepel	Pachta	
			Chałsu-Bał	Gieldy-Ata	Tous 1939	
					Pel	
Nazar Belen-Dor	Dawlet-Iszan		Gieldy-Ata			
	Osman		Mamed-Aman	Magdan 1939		
	Aman-Gieldy	Ewerdy-Teleke	Aman-Kelem	Tajtuk		
	Jene-Ber	Eja-Werdy-Teleke	Mele II	Miulk 1938		
	Sułgun		Anna po Gała-	Bella		
Mele-Kusz	Bajram-Kosse	Bella	Had xx			
Oraz-Nijaz-		Bibi-Gul	Anna-Kuli	Sona 1938		
Karadaszli	Mele-Zor			Zuma Nijaz		
		Czomucz	Sapar-Chan	Sumbar 1938		
	Sunczeli	Kel	Mele-Zor	Majram po xx		
				Sada 1939		
	Zuma-Nijaz			Pelem po xx		
	Akku po Blondelli xx					
1	2	3	4	5	6	7

Tablica genealogiczna koni achał-tekinskich

o wiele trudniej przeszły aklimatyzację w tutejszym klimacie, ulegającym wpływom oceanicznym, a więc mniej suchym od kontynentalnego klimatu Średniej Azji.



Bojnou, protoplasta koni achał-tekińskich.

Dla orientacji i porównania podaję poniżej średnie wymiary: 10 czołowych ogierów stadniny Tierskiej (5 arabów czystej krwi i 5 arabów streleckich) z artykułu M. Ignatjewej, oraz ogierów achał-tekińskich, jomudzkich i karabairskich z książki W. O Witta pt.: „Konskije porody sredniej Aziji":

	Wysokość w kłębie		Obwód klatki piers.		Obwód nadpęcia	
	abs.	%	abs.	%	abs.	%
Araby czystej krwi	150.8	100 0	176 0	116 6	18.6	12 3
Araby streleckie	154.2	100.0	172 8	112.1	18 6	12 0
Achał-tekince	154 5	100.0	166.0	107.4	18 9	12.2
Jomudy	152.0	100.0	162.3	106 6	19.0	12.5
Karabairy	148.2	100.0	161.1	110 7	19.7	13.2

Sezon wyścigowy r. 1941 rozpoczął się w niedzielę 25 maja i trwał wszystkiego cztery tygodnie, przerwany w 9 dniu wyścigowym, niedzielę 22 czerwca, wojną niemiecko rosyjską.

Podczas tych 8 dni wyścigowych z koni pełnej krwi angielskich zdążył wyróżnić się polski Drozd (Pearlash — Draga), hodowli Władysława Pininskiego, który dwa razy startując wygrał oba wyścigi: „Nagrodę Otwarcia" na dyst. 1800 m, bijąc og. Majak (Press Gang — Majka po Junak), og. Amper (Polus — Aju po Junak), og. Hegemon (Granit II — Głasnaja po Sirocco), og. Kurhan (Press Gang — Kalpurnia po Imperial II) i og. Lampart II (Dżems — Queen of the Bog po King's Zenit); oraz „Nagrodę Wielką Wiosenną" na dyst. 1600 m, w której pobił: og. Paragraf (Rabfak po Junak — Parada po Darial) i og. Amper. Oba wyścigi Drozd wygrał dowolnie w ręku o dwie długości, na torze elastycznym.

Ciekawie przedstawiały się porównawcze gonitwy koni innych ras, przybyłych na tor lwowski. Najsłabiej zareprezentowały się araby streleckie i konie karabairskie. Konie achał-tekińskie, nie spełniły pokładanych w nich, przez zarząd toru, nadziei. Zresztą, porównawszy rekordy szybkości koni achał-tekińskich na torze w Taszkiencie z rekordami szybkości koni arabskich w Polsce — stwierdziliśmy wyższą dzielność koni arabskich niż



Mele II (Ewerdy Teleke i Anna po Gała Had xx), wybitny ogier achał-tekiński.

achał-tekińskich w pokonywaniu przestrzeni. To też nie dziwił nas wynik „Nagrody Turkmeńskiej SRR", w której na dyst. 1600 m, polski arab czystej krwi 3 l. Tercio (Tuareg — Koncha), pobił



Ogier karabairski.

łatwo z miejsca do miejsca cztery 3-letnie konie achał-tekińskie: og. Sumbar (Sapar Chan — Majram), og. Dumanli (Beledżik — Abdam), kl. Miulk (Mele II — Bella) i kl. Jene (Jel — Jeserdże). Należy podkreślić, że tak matka ogiera Sumbar, jak i matki ogierów Mele II i Jel są po ogierach pełnej krwi angielskiej!

Józef Tyszkowski
Kierownik P.S.K. w Nowym Dworze

Jak zakładać źrebięciarnie

Jako inspektor hodowli koni Lwowskiej Izby Roln. w r. 1936, organizowałem źrebięciarnie jako jeden z pierwszych.

Wspólne letnie pastwisko na terenie Lwowskiej Izby Roln. zorganizował pierwszy Związek Hodowców Konia Huculskiego w Kosowie, pod kierownictwem prezesa Erwina Bohosiewicza i Michała Holländra, ówczesnego zastępcy kierownika P. S. O. w Sądowej Wiszni. Rok rocznie na połoninie wypasała się młodzież huculska; przy końcu okresu pastwiskowego odbywał się pokaz koni z premiowaniem oraz zakupem ogierków i remontów w Żabiu. Było to najpiękniejsze święto końskie, na które przyjeżdżali goście z Ministerstw Rolnictwa i Spraw Wojskowych, Komisja remontowa oraz wielu hodowców i miłośników konia huculskiego.

W r. 1936 Pow. Koło Hod. Koni w Kołomyi, którego prezesem był też Erwin Bohosiewicz, wydzierżawiło połoninę k. Żabiego dla młodzieży rocznej i dwuletniej półkrwi. Na pokrycie kosztów utrzymania złożyły się subwencje z Min. Roln. i R. R., Lwowskiej Izby Roln., Małopolskiego Związku Hod. Koni i Pow. Koła Hod. Koni w Kołomyi, tak że minimalny procent przypadł na hodowcę do wyrównania za utrzymanie i opiekę za cały okres pastwiskowy. Do źrebięciarni przyjmowano źrebięta od rejestrowanych klaczy, wiadomego pochodzenia z potwierdzonym rodowodem i tylko członków Koła Hod. Koni. Przy odbiorze źrebięta dokładnie opisywano i mierzono: wysokość (laską i taśmą), obwód klatki piersiowej i nadpęcia (dla zobrazowania przyrostu za czas okresu pastwiskowego), oraz palono na lewym udzie piętnem Koła „K" i numerem porządkowym na przednim kopycie. Opiekę nad źrebięciarnią sprawowali: inspektorzy Izby i Związku, prezes miejscowego Koła, wybrany delegat Zarządu Koła, pow. lekarz wet. z góry zakontraktowany przez Koło, oraz jako służba, dwóch wykwalifikowanych pastuchów płatnych przez Koło, którzy byli w stałym kontakcie z wyżej wymienionymi.

Młodzież cały czas przebywała na połoninie bez dokarmiania, noce spędzając w zagrodzonym okólniku bez dachu, bez względu na pogodę. W pierwszym okresie, pomimo doskonałego pastwiska, prawie wszystkie źrebięta, a zwłaszcza roczniaki i dwulatki, podchowane przeważnie w stajniach bez ruchu na świeżym powietrzu, przymizerniały i dopiero po jakimś czasie powróciły do dobrej kondycji. W jesieni wróciły wszystkie zdrowe w kondycji pastwiskowej. Przyrost w wysokości był mniej zadawalający, natomiast obwód klatki piersiowej i nadpęcia dobry. Nie pamiętam dokładnie dat, gdyż zapiski moje jak i wszystko inne w zawierusze wojennej przepadły.

W następnym roku uzyskawszy większe subwencje, za powyższym przykładem założono źrebięciarnie dla Pow. Kół Hod. Koni w każdym województwie na terenie Lwowskiej Izby Roln., a mianowicie: w woj. lwowskim w maj. w Jaryczowie Nowym, gdzie przebywało 30 sztuk źrebaków tylko małorolnych hodowców. Przy subwencji Wydziału Pow. wybudowano letnią szopę ze żłobami, w której w okresie słabszego pastwiska dokarmiano młodzież owsem i zielonką. W tymże samym roku w woj. stanisławowskim Koło Hod. Koni w Kołomyi, wydzierżawiło doskonałe pastwiska nad Dniestrem w Niżniowie na 40 źrebaków. Mając do dyspozycji na dnie słotne i w razie wylewu Dniestru, stajnię na folwarku, w dnie pogodne i ciepłe noce źrebięta przebywały cały czas na pastwisku. W tym samym województwie na granicy woj. tarnopolskiego w maj. w Putiatyńczach urządzono źrebięciarnię dla Koła Hod. Koni w Rohatynie woj. stanisławowskiego i Koła Hod. Koni w Przemyślanach woj. tarnopolskiego, gdzie też ok 40 roczniaków i dwulatków znalazło odpowiednie warunki wychowu.

I tak z roku na rok zwiększała się liczba letnich źrebięciarni, rywalizując ze sobą, oraz dając możność małorolnym hodowcom wychowu odpowiedniego materiału hodowlanego i remontowego, co było głównym zadaniem Pow. Kół Hod. Koni. Koniec sezonu pastwiskowego kończył się powiatowym pokazem koni „Dniem Konia", na którym w grupie młodzieży i remontów widziano dodatnie wyniki źrebięciarni.

Dziś w braku większych stadnin prywatnych właścicieli, obowiązek hodowli koni spadł na państwowe stadniny koni i drobnych hodowców, którzy bezwzględnie powinni się zrzeszyć w Powiatowych Kołach Hodowców Koni, te zaś w woj. Związkach i wraz z Izbą Roln., P.S.O. i P.S.K. danego rejonu, ściśle współpracować, wzajemnie sobie pomagać i tworzyć jedną silną całość. Powinniśmy dążyć, by przy każdym Związku była stała źrebięciarnia pod fachowym kierownictwem przede wszystkim dla wychowu ogierków, a w powiatach gdzie Koła Hodowców mają większą ilość dobrego materiału, źrebięciarnie letnie na okres pastwiskowy. Po sezonie pastwiskowym winny odbywać sę licytacje, na których hodowca nie mający warunków wychowu, mógłby sprzedać dobrą hodowlaną sztukę innemu hodowcy, czy też P.S.K. w danym rejonie. Należy pamiętać, że jesteśmy po wojnie, która wyniszczyła wszystko, nie tylko hodowlę koni, a Ministerstwo Roln. i R. R. czy Izby Roln. mogą tylko dopomóc a nie cały ciężar utrzymania przyjąć na siebie. A zatem należy Pow. Koła Hod. Koni tak zorganizować, by każde Koło dysponowało swoim funduszem, któryby umożliwił założenie choćby jednej wspólnej źrebięciarni dla dwóch czy więcej Kół w danym rejonie. W takiej to źrebięciarni winno zgromadzić się elitę młodzieży w jednym typie, do czego należy dążyć wszelkimi siłami, by wychować naszego rodzimego konia!

J. Krl.

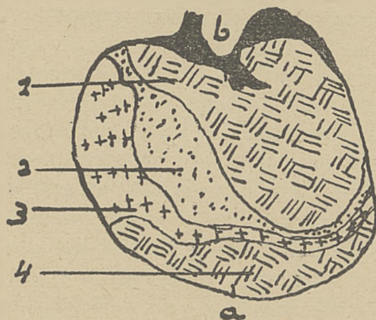
Zarys fizjologii trawienia u konia

Trawienie u przeżuwaczy jest w wielu podręcznikach rolniczych szczegółowo omawiane, natomiast proces ten u jednokopytnych przeważnie jest pomijany. Koń ma szczególnie wrażliwy przewód pokarmowy na zbyt gwałtowne zmiany paszy lub zanieczyszczenia, będące przyczyną zaburzeń żołądkowych, kończących się nie zawsze szczęśliwie. Wiosna należy do najcięższych okresów dla konia, który przeważnie przezimował na karmie małowartościowej nie dającej siły, wytężająca zaś praca w polu, a przy tym przejście z paszy objętościowej do względnie obfitych racyj pasz treściwych, nie zawsze przyzwyczajonego do nich konia, powoduje schorzenia w postaci różnych kolek itp. Hodowca może się ustrzec do pewnego stopnia przed tego rodzaju niespodziankami, jeśli będzie znał nieco dokładniej przebieg procesu trawienia u konia.

Koń w stanie dzikim pobiera pożywienie takie, jakie mu dostarcza step, a dopiero warunki udomowienia, nauczyły go jedzenia pasz soczystych (buraki, marchew, ziemniaki), pasz treściwych w formie ziarna, makuchów, otrąb, śruty, oraz odpadków przemysłowych (mączki z krwi i mięsa). Do tych zwłaszcza ostatnich przewód pokarmowy konia jest w zupełności nie przygotowany, a jednak wyjątkowe okoliczności zmusiły go nawet do jedzenia surowego mięsa (klacz „Blacha“ znajdująca się na wyspach Niedźwiedzich z powodu braku pasz roślinnych była karmiona upolowanymi mewami; patrz: Czesław Centkiewicz „Wyspa mgieł i wichrów“).

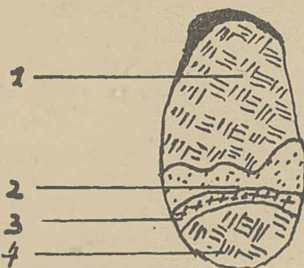
Koń zrywa trawę wargami przecinając siekaczami, bulwy rozdziela na kawałki również zębami przednimi, dopiero ziarna i drobno posiekane pasze są transportowane wargami i językiem wgłąb gęby i mielone na zębach trzonowych; pijąc wciąga cały płyn. Żucie paszy odbywa się bardzo dokładnie, przeciętnie suchy kęs wymaga 30—50 uderzeń szczęki dolnej w ciągu od $^1/_2$ do $^1/_3$ minuty; na przyspieszenie żucia wpływa konsystencja pokarmu, zielonka jest daleko szybciej roztarta niż siano. Podczas żucia następuje naślinienie, które jest tym obfitsze im karma jest suchsza. Ślinę wytwarzają gruczoły ślinianki przyuszne. Według obserwacji Scheunerta i Trautmana, tylko te gruczoły pracują, po której stronie odbywa się żucie, inne po drugiej stronie szczęki odpoczywają i rozpoczynają działalność swą wówczas skoro żucie zostało przeniesione na drugą stronę. Na przeżucie słomy i siana potrzeba czterokrotnej ilości śliny od pobranej paszy, przy ziarnie — dwukrotnej, przy dodaniu sieczki podnosi się trzykrotnie, przy spożyciu zielonych, świeżych pasz tylko połowę wagi karmy (Scheunert i Illing), zaś przy surowych ziemniakach sekret wcale się nie wydziela. Koń normalnie żywiony wydziela dziennie ok. 40 kg śliny (Colin). Aby zwierzę miało możność wydzielania takiej ilości śliny, musi mieć odpowiednie rezerwy wilgoci. Spragniony koń nie będzie jadł suchej paszy, jeśli nie otrzyma wody; dla dowolnej regulacji wody w organiźmie konia, są konieczne samoczynne poidła pozwalające na jej pobieranie, w dowolnym czasie. Ślina końska jest słabo alkaliczna (Colin, Scheunert, Ellenberger, Hofmeister), działa ona tu raczej fizycznie niż chemicznie, zmiękczająco i naśliniająco, ułatwiając połykanie; nie zawiera ona fermentu diastatycznego (Schwarz, Steinmetzer, Scheunert, Trautman).

Żołądek przedstawia worek o dość słabym wypukleniu w porównaniu z żołądkiem przeżuwacza. Jest on jednojamisty i składa się z śluzówki, warstwy podśluzowej i mięśniówki o podłużnych i poprzecznych warstwach mięśni gładkich. Wąski i skośnie osadzony wpust oraz silnie rozwinięta warstwa mięsni gładkich około wpustowych, hamuje występowanie wymiotów u koni. Wymioty u konia są b. rzadkie i towarzyszą pęknięciu żołądka; treść wychodzi nosem. Żołądek posiada przewężenie odgradzające część wpustową od dennej i odźwiernikowej. Część wpustowa zajmuje jedną trzecią żołądka, którą często nazywamy workiem ślepym (saccus caecus). Denna część (fundus) zajmuje wyłącznie dno żołądka, przechodzi



Podłużny przekrój zamrożonego żołądka konia. (wg. Ellenbergera i Scheunerta).

1. Siano (zabarwione błękitem).
2. Owies (zabarwiony błękitem).
3. Owies niebarwiony.
4. Siano.



Poprzeczny przekrój żołądka w miejscu a i b

1. Siano (zabarwione błękitem).
2. Owies (zabarwiony błękitem).
3. Owies niezabarwiony.
4. Siano.



Schematyczny rysunek żołądka konia (wg Ellenbergera i Bauma)

1. Część przełykowa — Pars oesophagea.
2. Odźwiernik — Pylorus
3. Część gruczołowa odźwiernika
4. Odcinek wpustowy — Pars cardiaca.
5. Dno żołądka — Fundus.

w część odźwiernikową (pars pylorica). Śluzówka części wpustowej jest gładka, jasno-szara odróżniająca się od dennej i odźwiernikowej, które są ciemno-brunatne o powierzchni nierównej i usianej kosmkami. Worek ślepy jest bez gruczołów, o śluzówce posiadającej wielowarstwowy przybłonek płaski.

Pojemność żołądka wynosi od 6—15 litrów (Ellenberger i Baum), Scheunert i Schattke znaleźli w dobrze wypełnionym żołądku od 5—15,5 kg masy. U koni ciężkich pojemność żołądka prawdopodobnie musi być większa, wziąwszy pod uwagę masę samego konia. W tym kierunku nie robiono badań. Karma dostająca się do przedniej części żołądka, pozbawionej gruczołów, dłuższy czas tam zalega nie nasycona sokami żołądkowymi, poczem przechodzi do właściwej części, gdzie odbywa się proces trawienia. Treść nie zostaje wymieszana w żołądku lecz warstwami kolejno przesuwana, co potwierdziły nowsze badania Scheunerta. Ruchy ścian żołądka u konia są inne niż u przeżuwaczy, prowadzące do stałego opróżniania żołądka z treści do kiszek. Energiczniejsze są ruchy części odźwiernikowej powodujące przesuwanie w postaci fal treści nasiąkniętej sokami żołądkowymi. Opróżnienie żołądka nie następuje nigdy w zupełności lecz treść zalega godzinami po zjedzeniu karmy (Scheunert, Schatzke). Sam proces opróżniania żołądka odbywa się w ten sposób, ze pierwsze porcje pokarmu przesuwają się wzdłuż krzywizny w małej części odźwiernikowej i wypełniają część denną i wpustową. Od razu część pokarmu zostaje wypchnięta do dwunastnicy, a po napełnieniu ²/₃ żołądka pokarmem, tyleż treści zostaje przesunięte do dwunastnicy. Usuwanie pokarmu odbywa się w powolnym tępie, tak że po 24 godzinach znajdujemy jeszcze zalegającą treść.

Zarówno u człowieka, jak i u psa już po pewnym czasie żołądek jest w zupełności pusty, natomiast u konia w pierwszych godzinach trawienia znajdujemy 3,5 do 15 kg, po 5—9 godzin 2—4 kg, po 12—24 godz. 0,5 do 2 kg treści, a po 48 godzinach pozostają tylko ślady.

Konie pobierają wodę w dużej ilości przekraczającej 15 litrów. Jeśli żołądek jest wypełniony karmą, wówczas te duże ilości wody nie są w stanie się pomieścić i dość szybko opuszczają organizm, pozostaje najwyżej 10% (Scheunert). W ciągu jednej godziny od wypicia wody są ślady w jelicie grubym z czego wniosek, że w jelicie cienkim nastąpiła resorbcja wody. Obfite pojenie po jedzeniu powoduje zacieranie warstw treści pokarmowej i przesuwanie niedość zmienionej karmy do dwunastnicy i jelit cienkich, wywołując tym podrażnienie przewodu pokarmowego, a następstwem tego mogą być morzyska (Gutowski). Są na ogół sprzeczne zdania, czy poić przed czy po jedzeniu. Żołądek konia jest stosunkowo mało pojemny, gdybyśmy poili konia nakarmionego ziarnem to byłyby obawy częściowego wypłukania do dwunastnicy. Ehrenberg powołując się na Scheunerta, uważa za płonne obawy, aby woda zadawana po jedzeniu mogła „wypłukać karmę z żołądka". Gutowski radzi naprzód poić, a dopiero później karmić, pasza jest lepiej naśliniona niż bez uprzedniego pojenia.

Treść pokarmowa ma różną konsystencję i barwę zależną od rodzaju roślin i od czasu zalegania w żołądku. W kilka godzin po nakarmieniu, żołądek zawiera płynną masę o nieokreślonej barwie, w której pływają kawałki siana. Pusty żołądek zawiera płyn lepki, żółtawy z pęcherzykami gazu. Na płyn ten składa się mieszanina z mucyny, śliny z domieszką żółci zwróconej z dwunastnicy do żołądka. Miazga po owsie ma swoisty zapach, barwę i konsystencję śmietany, ziarno napęczniałe i otwarte. Miazga po owsie zawiera przeciętnie 67%, po sianie 70—80% wody. W żołądku panuje odczyn alkaliczny aż do słabej reakcji kwaśnej (kws. mlekowy), w części dennej kws. solny.

Węglowodany łatwostrawne ulegają rozkładowi w żołądku na glukozę i kwas mlekowy; ten ostatni mówi o zachodzących tu procesach fermentacyjnych. Powstawanie kwasu mlekowego jest trudne do wytłumaczenia zwlaszcza, że ślina nie ma fermentu diastatycznego, w każdym razie bardzo nie wiele (Scheunert, Krzywanek). Ellenberger wyjaśnia w ten sposób, że zwierzę pobiera wraz z karmą drobnoustroje powodujące rozkład węglowodanów (np. skrobia) Największa ilość glukozy jest reprezentowana w części wpustowej, mniejsza w dennej i odźwiernikowej (Ellenberger i Hofmeister, Scheunert, Schattke). Po 3 godz. ¹/₃ owsa zostaje strawiona, natomiast kukurydza nie zostaje już tak szybko rozłożona z powodu działania hamującego fermentu amylotycznego, wolnego kwasu solnego i mlekowego. W ciągu 6 godzin zostaje 30% węglowodanów strawionych.

W żołądku nie ma fermentu rozkładającego błonnika, natomiast zachodzi proces odbudowy białka, naprzód w części dennej, a potem w części odźwiernikowej, w której pepsyna została uaktywniona przez kwas solny przenikający z gruczołów partii dennej (Gutowski).

Białko zostaje rozłożone na białka prostsze, albumozy i peptony, aminokwasy i amoniak. Czas trwania procesu trawienia jest różny, w pierwszych dwóch godzinach ¹/₃, a po 5-ciu godzinach już połowa białka ulega rozkładowi (Ellenberger).

Tłuszcz w żywieniu koni jest bez znaczenia stwierdzono tylko słabe działanie lipolityczne.

Drobnoustroje biorą bardzo żywy udział w procesie trawienia, mając dla siebie doskonałe warunki rozwojowe. Rozmieszczenie flory bakteryjnej nie jest jednakowe. Najobficiej występuje ona w części bezgruczołowej i dennej (bakterie kwasu mlekowego), nie ma ich natomiast w partii odźwiernikowej z powodu odczynu kwaśnego, wpływającego hamująco na rozwój tych organizmów. Bakt. coli nie znaleziono (Huber). W lewej stronie żołądka odbywa się fermentacja, której produktami są kwasy organiczne, jak kwas octowy, masłowy i gazy (metan, wodór i bezwodnik kwasu węglowego). Na fermentację mają wpływ drobnoustroje, które dostają się wraz z karmą do przewodu pokarmowego, jest więc różnorodna i ulega częstym zmianom. W żołądku zachodzi złożony proces amylotyczno-preteolityczny tzn. jednoczesny rozkład skrobi i białka (Scheinert i Schattke). Ten sprzężony proces odbudowy jest jednak zależny od czasu pobrania paszy. W żołądku zalega pierwsza porcja karmy zjedzonej z rana, która jeszcze nie zdążyła go opuścić i tam odbywa się proces amylotyczny, na nią zachodzi następna porcja zawierająca białko, powstaje nowy proces preteolityczny. C. d. n.

KRONIKA

63 POLSKICH KONI z Mansbach (strefa okup amerykańskiej) przybyło do kraju. Między nimi znajdują się cenne okazy czystej krwi arabskiej i pełnej krwi angielskiej. Konie te zostały tymczasowo rozdzielone między P. S. O w Drogomyślu i Koźlu, a 15 koni w treningu odesłano na stołeczny tor wyścigowy do Służewca.

TRANSPORTY POLSKICH KONI z Schleswig-Holstein przybywają do Gdyni na 2 statkach poniemieckich „Ascania" i „Helgoland", z których każdy przywozi po 54 konie. Statki te przeznaczone są do stałego transportu, dopóki wszystkie odnalezione w Niemczech polskie konie nie zostaną przewiezione do Polski. Ostatnio nadeszły ogiery z P.S.O. w Bogusławicach i Janowie Podlaskim.

WYSZEDŁ W DRUKU nr 2 „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWYCH", organu urzędowego do spraw wyścigów konnych.

„REBUILDERS OF POLAND" organizacja przemysłowców polskich w Detroit, wysłała w dn. 13 września br. z portu New Port statek z transportem 300 koni, ofiarowanych przez Amerykanów polskiego pochodzenia swym krewnym w Polsce.

DOSTAWY KONI Z UNRRA nadchodzą począwszy od września przez port w Szczecinie, który został doskonale przysposobiony do wyładunku zwierząt. Założono 8 dużych okólników, a tory kolejowe biegną tuż przy basenach. Dotychczas statków z końmi było najwięcej, a są one najsprawniej obsługiwane. Po wylądowaniu każda sztuka badana jest przez lekarza wet. Z dotychczasowych transportów zaledwie 15 koni przeszło przez szpital. Konie duńskie w przeciwieństwie do amerykańskich, przychodzą w dobrym stanie i w zadawalniającej kondycji.

140,000 KONI ZAMIERZA UNRRA dostarczyć Polsce. Do końca sierpnia wylądowało przeważnie w Gdyni do 80,000 koni z Danii, Irlandii, Kanady, Stanów Zjedn. Am. Płn. i Szwecji.

Podczas podróży morzem około 10% każdego transportu pada, a do 20% choruje. Po wylądowaniu w Nowym Porcie chore konie kieruje się do leczniczy zwierząt w Zaspach, 4 km od Nowego Portu. Lecznica ta, największa na świecie, istnieje od marca br. Przechodzi przez nią już dziewiąty tysiąc pacjentów. Bywają to małe lub poważne rany, nabyte w czasie podróży, zdarzają się liczne choroby serca, zapalenie płuc oraz różne infekcje. Wielu pacjentów, chorych na zapelenie płuc i oskrzeli, przysporzyły ostatnie transporty. W oddziale zakaźnym jest dużo wypadków zołzów oraz zakaźnego zapalenia dróg oddechowych. Oddział chirurgiczny ma pacjentów z ropniami, ranami od potłuczenia i pogryzienia, chorobami stawów, ścięgien, kopyt itd. Stosownie do istoty schorzenia lekarz wet. kieruje konie na odpowiedni oddział. W stajniach chore konie stoją po trzy w boksach. Nad każdym wisi karta chorobowa z odnotowaną codziennie temperaturą, tętnem i oddechami, zabiegami i uwagami o stanie zwierzęcia. W baraku, mieszczącym przeciętnie 50 koni, stale dyżuruje lekarz, 1—2 sanitariuszy, 6—7 pomocników. W nocy jest również stały dyżur. Lekarz ma w baraku leki i instrumenty zabiegowe. Dostarcza ich apteka, obficie zaopatrzona we wszystkie specyfiki przez UNRRA. Do obsługi chorych czworonogów jest w Zaspach specjalny personel. złożony z 10 lekarzy wet. z dyr. dr A. Pępkowskim na czele, ponadto jest aptekarz, 12 sanitariuszy, 8 urzędników administracji, kowal, oraz 135 ludzi do wszystkich innych prac. Ilość personelu jest w lecznicy nie wystarczającą. Zaspy są obliczone na 480 koni, muszą jednak pomieścić ich znacznie więcej; często bywa równocześnie ponad 2000 koni. Personel jest bardzo przeciążony pracą. Ale nie to jest najgorsze.

Baza w Zaspach jest wybudowana na miękkim, podmokłym gruncie. Każdy deszcz zamienia teren w grząskie jezioro, w którym ludzie i konie toną na głębokość pół metra. Błoto, zmieszane z obornikiem, wypełnia okólniki, do których dostęp w niepogodę jest bardzo trudny. Pracownikom lecznicy trzeba było zakupić... rybackie buty gumowe, bez których niesposób wejść na okólnik. Baraki, choć stopniowo remontowane i utrzymywane w czystości, są nieodpowiednie. Niemcy wybudowali je dla jeńców z dykty i z tektury. Zaciekają, są ciasne, mają za niskie sufity, brak im najprymitywniejszych choćby urządzeń kanalizacyjnych itp. Ogromna większość chorych koni musi stać dzień i noc na deszczu lub skwarze pod gołym niebem, grzęznąc w mokrej, zmieszanej z obornikiem ziemi. W obliczu tych trudności, śmiertelność koni leczonych w Zaspach, wyrażająca się cyfrą 2,2%, jest zdumiewająco niska.

Ale sprawy lecznicy zwierząt UNRR'owskich nie możemy powierzać tylko losowi, ufni, że „jakoś to będzie". Lecznica w Zaspach jest największą lecznicą koni na świecie. Dostawy koni UNRRA są w naszym życiu gospodarczym zagadnieniem kapitalnej wagi. Nie możemy sobie pozwolić na zmarnowanie ani jednego konia. Konie, przechodzące kurację w Zaspach, stanowią wielomilionowy majątek. Zaniedbanie lecznicy w Zaspach, to sprawa o znaczeniu ogólnopaństwowym. Dlatego żądamy od powołanych czynników zajęcia się lecznicą i jak najszybszego znalezienia dla niej nowego pomieszczenia, gdzie wszystkie konie staną pod dachem, a nie na rozmiękłych, błotnistych okólnikach. Gdzie będzie stale woda i światło, odpowiednie urządzenia kanalizacyjne, możność zabezpieczenia chorych zwierząt przed chłodem i deszczem, pomieszczenia dla personelu i na biura. Nie żądamy rzeczy niemożliwych. Obok Zasp, we Wrzeszczu, są blisko koszar ogromne, nieużywane stajnie. Są koło Sopotu stajnie dawnego toru wyścigowego. Lecznica tam mogłaby znaleźć pomieszczenie. Jeżeli nie tam, inne miejsce musi się znaleźć jak najprędzej, zanim chore konie nie zaczną masowo zdychać na deszczu i chłodzie. Majątek całego państwa marnuje się w lecznicy unrrowskich zwierząt. Syzyfowe wysiłki personelu nie rozwiążą sprawy. Czekamy na bezzwłoczne zajęcie się odpowiednich władz lecznicą koni w Zaspach.

J. K.

Z WYDAWNICTW

„PRZEGLĄD ROLNICZY“ czasopismo poświęcone zagadnieniom produkcji rolnej i hodowlanej oraz odbudowie rolnictwa krajowego, ze szczególnym uwzględnieniem Ziem Odzyskanych i poradnictwa dla kierowników majątków państwowych i ośrodków kultury rolnej, wydaje dwa numery miesięcznie. Dotychczas ukazały się: nr 1—2 za sierpień i nr 2—3 za wrzesień. Wydawca: Centralny Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Poznaniu.

PRZEGLĄD HODOWLANY Nr 8 Sierpień 1946.

Prof. Dr Olbrycht: „Dobór rozpłodników do inseminacji“. Autor propaguje używanie wypróbowanych rozpłodników i stwierdza, że częste posługiwanie się niewypróbowanymi stadnikami w danej okolicy jest niebezpieczne z punktu widzenia genetycznego, gdyż może być przyczyną nagromadzenia się niepożądanych cech i stałego niskiego poziomu wartości użytkowej pogłowia.

Prof. Dr Vetulani: „Nowsze dane o polskich świniarkach“.

Dr Herman: „Prace w stacji doświadczalnej w Dublanach nad ulepszeniem zielononóżki polskiej (Część II).“

A. Dzieduszycki: „Rozwój gospodarki hodowlanej w Danii“. W części dotyczącej koni autor podaje następujące dane: według ostatniej statystyki duńskiej w lipcu 1944 r. stan pogłowia końskiego wynosił 634 tysięcy; w tymże roku wywieziono (przeważnie do Niemiec) 30 tysięcy. Tę samą ilość koni zamierzano sprzedać w roku 1946; 10 tysięcy zakupiła UNRRA dla Polski, a 20 tysięcy ma zakupić Belgia i Francja. W sezonie kopulacyjnym 1944/45 pokrywało 3.763 ogierów.

Inż. Drozdowski: „Postulaty gospodarczo-hodowlane i pasterskie Podhala“.

Dr Herman: „Z zagadnień odbudowy hodowli bydła mlecznego w Polsce“. Podobnie jak w innych dziedzinach, tak też i w dziale hodowli zwierząt gospodarskich będziemy obecnie zmuszeni zarzucić niejedną z metod i form przedwojennych, wprowadzając na ich miejsce inne, lepiej dostosowane do dzisiejszych warunków życia. Maszyna zwierzęcia musi dziś pracować ekonomicznie a całokształt działu hodowlanego musi zarówno przyczynić się do aktywizacji budżetu w każdym poszczególnym przedsiębiorstwie, jak też i do zrównoważenia ogólnego bilansu gospodarczego w kraju. Temu warunkowi odpowiedzą jednak tylko zwierzęta zdrowe, płodne, silne konstytucjonalnie wysoko produkcyjne.

B. Jędrzejowski: „Ubezpieczenie zwierząt na czas kastracji“. Było by pożądane, aby sfery zainteresowane wypowiedziały zdanie, czy przepisy wydane przez P.Z.U.W. są dosyć jasne i czy nie nasuwają się pewne wątpliwości.

PRZEGLĄD HODOWLANY Nr 9 — wrzesień

Prof. Dr Tadeusz Vetulani: Życie i działalność śp. prof. dra Mieczysława Pańkowskiego“.

Prof. Inż. Karol Różycki: „Warunki rozwoju trzody chlewnej“.

Doc. Dr Mieczysław Czaja: „Czynnik pół-śmiercionośny wywołujący skrzywienie kręgosłupa i miednicy u kur“.

Dr Józef Skulmowski: „Krajowe odpadki rzeźniane ważnym źródłem pasz białkowych w Polsce.“

Inż. Mieczysław Kwasieborski: „Jeszcze w sprawie owczarstwa na ziemiach przyłączonych.“

Prof. Dr Tadeusz Olbrycht: „Tania metoda otrzymywania jadalnych drożdży.“

Dr Franciszek Abgarowicz: „Kursy unasieniania zwierząt domowych w Ośrodku Szkolenia Fachowego P.T.Z. w Pawłowicach“. „Prace nad odbudową hodowli zwierząt domowych po zniszczeniach wojennych natrafiają na szereg zasadniczych trudności. Jedna z najpoważniejszych to brak rozpłodników w ogóle, a w szczególności brak rozpłodników o wysokiej wartości hodowlanej. Na zaproszenie Min. Roln. i R. R. przybył do Polski w ramach akcji pomocy UNRRA prof. Akademii Rolniczo-Weterynaryjnej w Kopenhadze Edward Sörensen, ażeby po zapoznaniu się z warunkami powojennymi pracy hodowlanej, zaznajomić polskich hodowców z duńską metodą unasieniania zwierząt domowych. Na zlecenie Min. Roln. i R. R. zorganizowało P.T.Z. w Zakładzie Szkolenia Fachowego w Pawłowicach k. Leszna, pierwsze dwa kursy sztucznego unasieniania zwierząt domowych dla uczestników, delegowanych przez Woj. Izby Roln., zakłady naukowe oraz inne instytucje, pracujące nad podniesieniem hodowli w kraju. W najbliższych tygodniach będziemy świadkami zorganizowania pierwszych stacyj unasieniania, które będą kierowane przez absolwentów odbytych kursów. Na tych stacjach będziemy zbierać doświadczenia, odnośnie organizacji i prowadzenia akcji unasieniania, oraz szkolić personel, potrzebny do założenia i prowadzenia placówek.“

Nestor: „W sprawie ubezpieczenia zwierząt na czas kastracji.“ — Autor porusza pewne momenty nasuwające wątpliwości i uważa, że należałoby przepisy tak uzupełnić, aby właściciel operowanego zwierzęcia mógł być spokojnym, że żaden kruczek prawny nie może w danym wypadku pozbawić go sumy ubezpieczeniowej. Wtenczas każdy chętnie ubezpieczy ogiera przeznaczonego do kastracji, a przy wielkiej ilości koni ryzyko P.Z.U.W. będzie minimalne.

PRENUMERATA „HODOWCY KONI“

Prenumerata miesięcznika wraz z portem wynosi półrocznie 300 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto „Hodowcy Koni“ w Krakowie, P. K. O. Nr IV-1179 z dopiskiem na odwrocie blankietu „Prenumerata za Hodowcę Koni“.

Wszelkie pisma do Redakcji kierować pod adresem: Kraków, Urzędnicza 48. Redakcja zastrzega sobie prawo korektur w nadsyłanych maszynopisach, których nie zwraca się.

Wydawca: Okręgowy Inspektor Stadnin Państwowych w Krakowie, Urzędnicza 48., tel. 556-69.
Redaktor: Dr Edward Skorkowski. — Druk: Drukarnia Krakowska, św. Jana 1. — M-15335.